

Przewola ohydosh. III. Sprzedan
dziejczat.



Prawda
- 0 -
żydach.
▽▽▽▽▽
- III -



Sprzedaż Dziewcząt przez licytację w WARSZAWIE.

SZERZYCIELE ROZPUSTY.
HANDLARZE DZIEWCZĄT.



◁ Wydał ▷
W. M. SZYLD

—
1911 r.





!! Każdy **powinien** przeczytać !!

Bardzo ciekawe Książeczki

Wyszły z druku i są do nabycia
we wszystkich księgarniach.

„Prawda o żydach“.

- Przykazania żydowskie 3 k.
- Wroga działalność żydów—„Kozacy Jehowy“ . 3 k.
- Licytacja Dziewcząt w Warszawie. Szerzyciele
rozpusty—handlarze dziewcząt 3 k.
- Oszustwa przy sprzedaży na raty—Sto przed-
miotów za rubla 3 k.
- Milczeń Polacy, tak powiedział p. Moryc Roten-
berg 3 k.
- Baczność Polacy, list robotnika polskiego, do
braci robotników 3 k.
- Szczyt czelności, drugi list p. Rotenberga . . 3 k.
- Stać murem, nie dać się ruszyć. 3 k.

- Jacy są litwacy, szkice piórem i ołówkiem 5 k.
- Porwanie i uwięzienie neofitki G. H z Łodzi
i znęcanie się nad nią w Górze Kalwa-
rji w 1911 r. 5 k.

Odbito w drukarni S. Chmielewskiego, „Wiek XX“, Bracka № 13.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

22.429/2

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79

Tel. 26-68-69

<http://rcin.org.pl>

W Warszawie, w śródmieściu, na targu, o godz. 11 w połud. odbyła się publiczna sprzedaż 2-ch dziewcząt publicznych, dokonana przez ich sutenerów żydów.

Fakt ten, do którego podobnego nie notują kroniki świata całego, stał się u nas dzięki niebywałemu rozpanoszeniu się i zuchwalstwu sutenerów — żydów.

Fakt cały, według słów „Kurjera Porannego“, przedstawia się jak następuje:

Na ul. Krochmalnej, która w części swej od ulicy Gnojnej do ul. Ciepłej jest gniazdem prostytutek, rozchodzących się stamtąd po całym mieście, by zdobytym następnie w haniebny sposób zarobkiem dzielić się z teroryzującymi ich i wyzyskującymi alfonsami-żydami.

Między innymi przemieszkiwała tam 20 letnia prostytutka Ryfka H. dla której nadmiernym wydał się ciężarem terror jej alfonsa, 20 letniego Abrama N. Nie chciała mu też oddawać w ohydny sposób zarobionych pieniędzy.

Uciekał się łotr Abram do bicia, katował ją nieludzko, lecz Ryfka mimo to trwała w swym uporze.

Widząc, że nic z nią nie poradzi, chciał sprzedać ją innemu alfonsowi, gdyż w tym świecie hańby i zbrodni jest to na porządku dziennym.

Tym razem jednak Abram pomiędzy kolegami nie znalazł amatora na krnąbrną i upartą Ryfkę. A że w naturze żydowskiej leży skłonność do urządzania wszelkiego rodzaju licytacji, więc i on wpadł na pomysł puszczenia jej w ten sposób między innych.

Chcąc zapewnić powodzenie temu przedsięwzięciu, postarał się, ażeby wiadomość o tej licytacji rozeszła się w jaknajszerszych kołach sutenerów i właścicieli lupanarów.

Na miejsce licytacji, pomysłowy Abram wybrał sobie znajdujący się w pobliżu jego mieszkania (mieszka z 3 prostytutkami w jednym z domów, po nieparzystej stronie ul. Krochmalnej), placyk pomiędzy dwoma domami przy ul. Krochmalnej. Na placyku tym, obejmującym około dwóch sążni szerokości, a 10—12 sążni długości, znajdują się stoły straganiarskie.

W środę, dn. 26 lipca, o godz. 11 rano odbyła się licytacja na Ryfkę.

Abram naznaczył na Ryfkę cenę 5 rb. a sprzedał ją za 16 rb. 5 kop. właścicielowi lupanaru z ul. Nizkiej.

Zachęcony względem powodzeniem Abrama, który za krnąbrną swą ofiarę dostał 16 rb., przybyły na licytację sutener, nieznanego bliżej nazwiska, po sprzedaniu Ryfki, rozpoczął licytacyjną sprzedaż swej kochanki.

Zaczął więc przetarg od 10 rb. i otrzymał za swój „towar“ 24 rb.

Kupił ją podobno właściciel lupanaru z ul. Krochmalnej.

Jak nas objaśniono, było jeszcze więcej sutenerów, którzy chcieli się pozbyć balastu, ale widok zbliżających się policjantów sprawił, że licytacja została przerwana.

Tak, według zebranych na miejscu danych, odbyła się licytacja publiczna dwóch kobiet w Warszawie, dnia 26 lipca 1911 r.

Losem łotrów-alfonsów i ich ofiar zajmie się władza i sprawiedliwość wymierzy.

Lecz po zatem iluż jeszcze, iluż jest innych żydów, którzy z bezwzględnością całą zajmują się ohydny handlem żywym towarem, tworząc nadzwyczaj ścisłą organizację.

Nią też oraz szerszonym przez żydów zepsuciem zajmujemy się niżej.

* * *

W kronice pism codziennych często bardzo zdarza się nam czytać następujące wiadomości:

„W dniu wczorajszym złapano na gorącym uczynku fabrykantów kart pocztowych o treści pornograficznej.

Przedsiębiorców, w osobach panów Ajzyka, Moszka, Chaima lub innego Lewka X. berga, bauma, lub—mana, oraz modele w osobach prostytutek Ryfki, Chai lub Małki Z. i Arona, Sruła lub Szmula S. aresztowano.

Lub też:

„Wczoraj wykryto wielki skład wydawnictw oraz kart treści pornograficznej. Właściciela Mojżesza X. aresztowano.

Często w dziale ogłoszeń czytamy zawiadomienia o wysyłaniu za opłatą tyłu i tyłu rubli kart pocztowych lub do stereoskopu o treści pikantnej. Podpisana anonimowa firma żydowska.

I tak wszędzie...

Gdzie tylko spojrzymy, wszystko, co tylko szerzenie rozpusty, szerzenie zła ma na celu, jest dziełem rąk żydowskich, oni się tem wyłącznie zajmują..

Te tysiące fotografii „kawalerskich“ o treści nader niemoralnej, te broszury o treści wielce drastycznej, te różnego rodzaju środki ochronne i zabezpieczające,—to wyłączna specjalność hord żydowskich przedsiębiorców, nie liczących się z niczem, nie przebiegających w środkach, byle tylko zdobyć umiłowane ruble...

Niema rzeczy niemoralnej, niema przedmiotu nieuczciwego, którymby oni nie handlowali.

Sami zepsuci do gruntu, bez najmniejszych zasad moralności i uczciwości, sięją zło wokół, sięją zgorzenie, deprawując i demoralizując społeczeństwo, wśród którego żyją...

Z pośród żydów rekrutują się wszyscy prawie właściciele domów publicznych, tajnych i jawnych, w ich rękę spoczywa wszechświatowy handel żywym towarem...

Szerząc rozpustę — skłaniają do nierządu. Łowiąc w swe sieci niewinne ofiary, wyzyskują je, dręcząc duszę i ciało, rzucają na pastwę hańby, na straszna dole...



A gdy już wycisną z ofiary swej wszystkie soki żywotne, gdy już wyciągną z niej wszystko, co tylko się wyciągnąć dało, gdy już ciało jej, wydręczone przez choroby, nie daje już antreprenierowi—żydowi takich dochodów, jak przedtem, wyrzuca ją na bruk, na nędzę, na poniewierkę, na głód.

Dzięki im, tym bezlitośnym handlarzom, biedna, niewinna dziewczyna, wpadłszy w ich szpony, przechodzi przez całe piekło hańby i poniżenia, stacza się coraz niżej i niżej, aż ginie marnie...

A ileż to dziewcząt, niemogąc przenieść tego życia haniebnego, tej ciągłej poniewierki i poniżenia—targa się na życie swoje...

Ileż to istnień ludzkich, złamanych w samej wiosnie życia, spoczywa na sumieniu tych zbrodniarzy?..

Lecz ono im nic nie wyrzuca...

Posiadają oni majątki, brylanty, pałace, powozy, — a że na wszystkiem tem spoczywają łązy i krew nieszczęśliwych ofiar,—cóż to ich obchodzi?..

Byle tylko zdobyć ruble... W jaki zaś sposób, nic to ich nie obchodzi.

Organizacja handlarzy żywym towarem szerokie zatacza kręgi, przyczem na czele jej stoją wyłącznie żydzi...

Wśród niższych funkcjonariuszy znajdują się czasami zwyrodniali, nikczemni chrześcianie, lecz są to tylko pojedyncze jednostki, podczas gdy cała potężna ta organizacja z samych prawie żydów się składa...

Główną siedzibą ich jest Argentyna i miasta Wschodu, Warszawa, Łódź, Berdyczów, Sosnowiec i większe miasta Rosji...

Towaru dostarcza im obficie Polska i cała Rosja.

Każda dziewczyna, odznaczająca się gładką twarzą, po wpadnięciu w ich szpony, wywożoną jest natychmiast zagranicę, gdzie ginie bezpowrotnie dla rodziny i kraju.

I co jest charakterystycznym to to, że przeważną ilość ofiar składają... żydówki...

Tak, sióstr swych, które nędza czy też lekkomyślność pchnęła w ich ręce, nie wahają się złoczyńcy ci rzucać na pastwę nierządu, na pastwę hańby i rozpaczcy.

Pomówimy jednak o organizacji samej...

Na czele jej, jak to już wspominaliśmy, stoją bogaci żydzi, przemieszkujący w wielkich miastach Europy, Ameryki, Azji i Afryki.

Zaopatrzeni w pasporta kupieckie, przybierając wogóle na siebie postać kupców pierwszorzędných, przyjeżdżają oni do Warszawy, gdzie stoją w najpierwszych hotelach, rozrzucając pieniądze bez liczby.

Ci główni kupcy mają znów na swych usługach cały legion agentów, którzy zajmują się dostarczaniem i wysyłką towaru, którzy służą za pośredników między nimi, a trzecim gatunkiem handlarzy, to jest sutenerami.

Ci znów ze swej strony oplątują ofiary handlu, otaczają je całą siecią intryg i następnie odstępują już agentowi, który zajmuje się wysłaniem jej w świat.

Siedzibą agentów u nas są głównie nocne cukiernie i restauracje z kabaretami.

Tam ci zbrodniarze, obawiający się dla występnych swych czynów światła dziennego, gromadzą się, odbywają narady, zawierają transakcje, porozumiewają się ze swoimi dostawcami, oglądają nawet ofiary...

Pozostając w wielkiej zażyłości z bywającymi tam przeważnie kobietami, wyzyskują je nieraz niemiłosiernie, eksploatują, wysysając każdy zysk, każdy zarobek.

Przybierają zwykle na siebie pozę kupców klejnotami, przyczem bywa i tak, iż gdy kokota zdoła namówić kogoś łatwowiernego na kupno jakiegoś klejnotu, usłużny agent zjawia się natychmiast i przedstawia całą ich kolekcję. Na drugi dzień zaś, klejnot, za połowę zapłaconej za niego ceny, wraca do rąk agenta.

Agenci ci to przeważnie żydzi, tworzący ścisłą i silną organizację. Poznać ich łatwo, należy tylko bacznie obserwować zachowanie się ich.

Mistrzem ich niegdyś był oślawiony Reisswasser, który zginał nędznie od kuli mściciela, za to że sprzedał do domu publicznego kochankę jego.

Jak kulawy demon wciągał on w sieci same małoletnie dziewczęta, gdyż znajdowały się między nimi nawet 8—7 letnie, wciągał dziewczęta dorosłe, podlotki, wciągał i mężatki.

Nic się oprzeć nie mogło wpływowi jego, nic i nikt mu się obronić nie umiało.

Tysiące ofiar przeszło przez ręce jego, tysiące istot zgubił on, pograżył w otchłaniach hańby i niedoli.

Nie było kobiety, którejby, zagiąwszy na nią parol, nie zdołał porwać.

Dziwny czar na nie wywierał i dziwnie opłatać je umiał...

Dziś w ślady jego idą mnodzy naśladowcy i uczniowie, lecz żaden z nich pierwowzoru mistrza swego doścignąć nie zdoła.

Agenci ci na usługach swych mają znów całe legjony sutenerów.

Ci już grasują tylko wśród sfer. z których przeważnie rekrutują się ofiary handlarzy żywym towarem, to jest wśród służących i robotnic fabrycznych.

Ofiarami ich padają przeważnie dziewczęta, przybywające z prowincji na zarobek.

Stwierdzonem jest, naprzykład, iż w całej Warszawie niepodobna jest utrzymać dłużej nad kilka miesięcy młodej dziewczyny służącej, o gładkiej twarzy, ażeby w ten lub inny sposób nie zawiązali z nią znajomości sutenerzy żydzi i w końcu nie namówili do opuszczenia służby i nie uprowadzili zagranicę.

Jako główny motyw podają oni albo chęć ożenienia się, albo też obietnicę poprawy losu przez uzyskanie świetnej pensji, przy stosunkowo małej pracy, za granicą...

Młode, łatwowierne dziewczęta dają się brać na lep tych obietnic, i giną, nędznie...

Tenżeż sam los spotyka i młode robotnice, których zarobek przeważnie bywa bardzo marny.

W tym wypadku przybierają oni rolę robotników, narzekają na niesprawiedliwość społeczną, na straszny wyzysk i w ostatecznym rezultacie wtrącają ofiarę swą, po uprzedniej obietnicy złotych gór, na samo dno nędzy i hańby.

Kontrola policyjna legitymacji nie wiele tu może działać wobec terazniejszego systemu pasportowego i udzielania nieletnim, za pozwoleniem rodziców, bezterminowych książeczek pasportowych Dziewczyna namówiona wydała się z miejsca zamieszkania, nie opowiadając się nikomu i jest bezpieczna wobec policji, jako posiadająca pasport, na mocy którego podąża do miejscowości pogranicznych i tam przechodzi przez granicę.

Wszystkie te namowy, uprowadzania i oddawania w ręce kontrabandzistów spełniają bandy sutenerów i złodziei, mieszkających w okolicach ulic: Ostrowskiej, Nowokarmelickiej, Niskiej, Stawek, Wołyńskiej i t. d.

Handlarze właściwi i ich agenci nie wtrącają się do żadnej manipulacji, płacąc tylko za dostawę, wydają zaś rozkazy podwładnym, zbierającym się w mnogich cukierniach, piwiarniach, a obecnie i w kielbasiarniach koszernych w okolicach Dzikiej lub Twardej.

Główny zaś rynek zbytu mieści się w okolicach dworca wiedeńskiego.

Ażeby znów znieść dziewczęta ze sfer lepszych, używają oni często pośrednictwa ogłoszeń.

Wszak nieraz czytać można w pismach ogłoszenia, iż potrzebne są na wyjazd do Cesarstwa młode, przystojne dziewczęta, to jako szwaczki, to znów jako bony, tancerki, śpiewaczki, chórzystki, statystki i t. p.

Adres podany zwykle bywa w jakimś hotelu. Tam agent, bacznym spojrzeniem otaksowawszy wartość ofiary, to jest jej urodę i wdzięki, przedstawia jej warunki, przeważnie nadzwyczaj świetne, obiecując wprost złote góry,

przedstawiając wszystko w tak cudnych barwach, że znęcone tem dziewczęta przystają na to natychmiast, i przyjmują zadatek na kosztą podróży, podpisując nieraz kontrakty, treści których w porywie radości ze zdobycia świetnego zarobku nigdy nie czytają.

Odjazd ofiar koleją terespolską lub nadwiślańską odbywa się w zwykłych warunkach, zupełnie normalnie, tak że nie budzi niczyjego podejrzenia, a przedewszystkiem rodziny ofiary, która odprowadza ją na dworzec, składając życzenia szczęśliwej podróży, powodzenia, wszystkiego najlepszego, a nie wiedząc o tem, że nigdy już jej nie ujrzy, że jedzie na zatracenie, na śmierć, nędzę i hańbę...

Podlotek warszawski, pełen różowych nadziei, żegna się z rodzicami i przyjaciółmi w mniemaniu, iż odjeżdża do Odesy, Kijowa lub Rostowa, do magazynu na świetnie płatną modniarkę lub staniczarkę. „Pan“ lub „pani“ pośrednicząca, doręczają bilet i kilka rubli, życzą szczęśliwej podróży i odchodzą, lecz jadą w pociągu inni dozorcycy, czujni na każdy ruch ofiary i zdający raporty handlarzowi lub handlarce, rozpierającym się w wagonie pierwszej klasy, w tym samym pociągu.

Oczywiście ofiara nie zna wcale handlarza, który w czasie usidlania ofiary ma sposobność obejrzeć ją i otaksować, zachowując przytem swoje incognito. Dziewczyna jest odsyłana z miasta do miasta, spada coraz niżej w swej hańbie i w końcu ślad po niej ginie.

Oprócz tych, o których mówiliśmy, są jeszcze i inni naganiacze do nierządu.

Do liczby ich należą tak licznie grasujący u nas różni wróżbici z Egiptu, Afryki i t. p., freno-grafolodzy, chiromanci i inni oszuści, przeważnie to żydzi lub żydówki, albo też i chrześciance, na żołdzie żydowskim pozostający.

Każda zgłaszająca się do nich młoda dziewczyna, o ile tylko wyda się im odpowiednią do sprzedaży, otrzymuje za pośrednictwem przepowiedni, obietnicę po-

prawy losu przez wyjazd. Zaraz potem zjawia się agent handlarza żywym towarem, który uprzednio obejrzał ofiarę przez otwór w ścianie, i stawia jej świetne propozycje na wyjazd.

Ofiara, pozostając wciąż pod wrażeniem zasłyszanej przepowiedni, widząc tak rychłe jej spełnienie, jakby za-suggestjonowana niemi, przystaje na nie, i wpada w szpony łotrów, z których się już wydobyć nie może.

Trudnią się też tem i kobiety, które należą do dwóch kategorii.

Do pierwszej należą wytwornie, zawsze elegancko ubrane żydówki, z wszelkimi pozorami inteligencji. Zarzucają one sieci na towar wyborowego gatunku. Starają się zawiązać znajomość z pannami, mającemi nie zbyt troskliwą opiekę rodzinną lub niemającemi jej wcale, zawiązuje ona np. rozmowę, w publicznym ogrodzie z nauczycielkami, bonami, lub innymi młodemi osobami. Zajmującą i ciekawą rozmową zyskują sobie pewien stopień zaufania, z pomocą którego badają stosunki i wewnętrzny nastrój przyszłej ofiary. Z wolna wystawiając niewdzięczność pracy i potrzeby młodego wieku, ukazują najprzód w oddali, a następnie coraz wyraźniej, środek korzystnego spożytkowania się.

Trafiwszy na grunt podatny, stręczycielka sprzedaje je na miejscu różnym rozpustnikom, a gdy już ofiarę wyeksploatuje dostatecznie, namawia ją na wyjazd, gdzie już wprost sprzedaje ją do domu publicznego.

W razie natrafienia na osobę mniej podatną, przedstawia jej warunki świetne na wyjazd, i zdoławszy doprowadzić do tego, oddaje już w ręce zawodowych handlarzy...

Drugą kategorię stręczycieli stanowią żydówki, różnoszące po domach różne towary na sprzedaż, owoce, lub też zawierają one znajomości ze służącemi, z posługującemi w restauracjach, bawarjach, i t. p., dając im nawet na kredyt, do stanowczego zwerbowania wyczekują

zwykle chwili nieporozumienia służącej z panią i co za tem idzie zniechęcenia się do służby.

Wtedy obiecuje jej nastęrczyć inną pracę, daleko lepszą służbę na wyjazd, i dziewczyna, uwierzywszy obietnicy, — staje się pastwą jej, staje się ofiarą handlarzy żywym towarem.

Zawierają one też co do tego porozumienie z woźnymi niektórych kantorów stręczenia służby, którzy wszystkie ładniejsze służące kierują do nich.

A już ofiara, dostawszy się w szpony handlarki, nie może się z nich wydobyć i marnie ginie.

A teraz rozpatrzmy się w dalszym losie ofiary.

Głównymi rynkami zbytu dla dziewcząt, pochodzących z Polski jest Argentyna i miasta Wschodu.

W Argentynie, gdzie wszystkie domy rozpusty pozostają wyłącznie w rękach żydów, wszystkie mieszkanki tych domów pochodzą z Polski, tak, że nazwa polki jest w języku miejscowym równoznaczna z nierządnicą. Językiem też, jakim porozumiewają się one między sobą, a którego uczą się nieszczęsne ofiary innych narodowości jest język polski.

Tak, tam dopiero przechodzą całą gehennę, nęczy i cierpień ludzkich, te nieszczęsne ofiary, podstępem obłudnie, oderwane od rodzin swoich przez żydowskich handlarzy dziewcząt...

I próżnym bywa jej opór, próżna obrona. Siłą zniewolą ją do posłuszeństwa, biciem, głodem, więzieniem, tak że wreszcie wyczerpana, bezsilna, uleść im musi, stać się posłuszną ich woli, być uległą rozkazom i oddać się temu ohydnemu rzemiosłu, które wstrętem ją przejmuje, które mrozi w niej wszelkie szlachetne uczucia.

Wiele z nich też szuka w śmierci ucieczki, wiele popełnia samobójstwo, przekładając śmierć nad hańbę i poniewierkę...

I śmierć tych istot ciężkiem brzemieniem pada na sumienia i dusze handlarzy żywym towarem...

Prawodawstwo powinno wniknąć w to, powinno stworzyć artykuł prawa, karzący każdego właściciela domu publicznego, każdego handlarza żywym towarem w razie samobójstwa ich ofiary, jako zbrodniarzy, winnych zabójstwa.

Prawodawstwo powinno spotęgować w znacznym stopniu karę za handel żywym towarem, karę za stręczenie i dopomaganie do niego.

Zrównane być ono winno z zabójstwem, na tym samym postawione stopniu i tak samo surowo karane...

Gdyż zbrodnia tych łotrów stokrotnie jest większą. Zabójca, mordując ciało, nie dręczy duszy, nie poddaje jej mnogim a srogim cierpieniom...

Handlarz żywym towarem morduje nie tylko ciało, dręczy on duszę i to powoli, okrutnie, długo, poddając ofiarę swą mękom na długie, długie lata...

Czyż zbrodnia taka nie jest większą, czyż nie powinna być ona jaknajsurowiej karana?...

Lecz zbrodniarze ci, złączeni węzłami ścisłej solidarności, tej charakterystycznej cechy wszystkich żydów, broją bezkarnie, pewni tego, że karcąca dłoń sprawiedliwości dosięgnąć ich nie zdoła...

Wpadną najwyżej w jej ręce drobne płotki, naganiacze, stręczyciele, podrzędni agenci, lecz główne ryby żyją sobie spokojnie, rozrucając złoto, używając życia za cenę łez, krwi i hańby tylu nieszczęśliwych ofiar...

Orgjom tym kres położyć winno samo społeczeństwo. Współdziałać winno ono, dopomagać przy ujmowaniu i łapaniu niecznych handlarzy.

Istnieją, co prawda, towarzystwa ochrony kobiet, zarówno chrześcijańskiej, jak i żydowskiej, lecz dzięki małemu zainteresowaniu się ogółu ich działalnością, wyniki jej są bardzo słabe, a liczba ofiar, wydartych ze szponów handlarzy, bardzo nieznaczna.

Solidarne przeciwstawienie im uczciwej akcji społeczeństwa kres dopiero położyć może zbrodniczej ich działalności...

A przede wszystkim, na pierwszym miejscu, postawić należy uświadomienie. Uświadomienie dziewcząt o grożącym im niebezpieczeństwie, objaśnienie dokładne, że na nie, na ich wdzięki, na młodość i urodę cychają ohydni handlarze, uczyni je odporniejszymi, uczyni je silniejszymi i zdolniejszymi do samoobrony.

Niech każda z nich z nieufnością zwraca się do każdego nieznanego sobie młodego człowieka, zwłaszcza żyda, niech wogóle unika zbytnej poufności ze wszystkimi nieznanymi sobie osobami, czy to mężczyznami, czy kobietami, zwłaszcza, gdy robią im nadzwyczaj korzystne obietnice; niech nie słuchają ich podszeptów, niech odwracają się od nich nieufnie, a wtedy mogą być pewne, że niebezpieczeństwo, grożące im od handlarzy żywym towarem, zmniejszy się do minimum.

Niech podróżując samotnie, unikają wogóle wszelkich znajomości, zwłaszcza takich, któreby chciały otoczyć ich opieką lub zapraszały do siebie dla odpoczynku.

Niech strzegą się wszystkiego i wszystkich, gdy trudno jest wiedzieć, gdzie może być utajonym niebezpieczeństwo...

A i społeczeństwo winno wszcząć szeroką akcję ratunkową, a na pierwszym planie postawić sobie—polepszenie bytu materialnego tych niezliczonych rzesz pracowników.

Niech panie nasze, wydające setki rubli na stroje, by bawić się na cel dobroczynny, pomyślą o tych tysiącach pracownic igły, po które, wobec marnych ich zarobków, wyciągają się chciwie szpony nikczemnych handlarzy żywym towarem..

Niech instytucje, rządzące jakiegokolwiek obchody na swoją korzyść, nie rządzą ich kosztem wyzysku biednych pracowników.

Niech pamiętają o tem, że są dobroczynnemi, i że w każdym wypadku pomoc biednym i naprawdę potrzebującym winny mieć na celu...

Niech zamówienia wszystkie bezpośrednio robią u pracownic, płacąc im za pracę ich tyle, ile zażądata, bez targów, unikając pośrednictwa hurtowników żydowskich.

Niech na korzyść nędzy nie wyzyskują innej nędzy...

Niech nie czynią tak, jak instytucja „Patronatu”, która, urządzając na korzyść swoją dzień sprzedaży kwiatka, ażeby tylko zwiększyć dochody swoje, zamówiła kwiatek ten u hurtowników żydowskich, wytargowując cenę do ostatecznych granic.

Ma się rozumieć, hurtownik żyd, różnicę tą odbić musiał na robotnicy-chrześcijance, obcinając jej cenę do ostatnich granic.

Niech instytucje nasze pomną, iż choćby zarobek ich mniejszym był o parę tysięcy rubli nawet, to pieniądze te dostaną się do rąk prawdziwej nędzy, do rąk biednych wyzyskiwanych pracownic, które dzięki właśnie temu wyzyskowi stają się najczęściej pastwą handlarzy żywym towarem.

Niech panie nasze, tak gorzkie łyzi roniące nad demoralizacją naszej służby domowej, wnikną bliżej w ich życie, niech zainteresują się niem, niech nie będzie ona dla nich tylko machiną do pracy, niech uważają na to, z kim one przestają, kto u nich bywa, niech ostrzegają je przed niebezpieczeństwem, niech starają się wyrzucić na nie wpływ moralny, a wtedy kadry ofiar handlarzy dziewcząt zmniejszą się znacznie.

Pomnijmy o tem. Zorganizujmy energiczną akcję obrończą, nie pozwólmy żydom handlarzom gubić dusz ludzkich.

Pomyślmy o tem, że dzięki ich zuchwalstwu ofiarą ich stać się może jaka istota bliska i droga nam, i to niech doda nam bodźca do walki ze złem.

Zwalczajmy je energicznie, wytnijmy ten wród z ciała naszego, a przede wszystkim strzeżmy się żydów, tych szerzycieli rozpusty—tych handlarzy żywym towarem.

Ostrzegajmy wszystkich przed nimi, nie pozwalajmy, by dziewczyna chrześcijańska służyła u nich, by wpływom ich ulegała. Pomnijmy zawsze o tem, że wnoszą oni deprawację i zepsucie, że doprowadzają do upadku i hańby.

Walczy z nimi wszelką godziwą bronią, nie dopuśćmy do tego, by oni tryumfować mogli...

Strzeżmy się ich...

Strzeżmy i brońmy...

Nie dopuśćmy do tego, by dzięki niezaradności naszej wzrastała w tak zastraszający sposób liczba nieszczęsných ofiar nędzy i hańby.

A te, które upadły, starajmy się powrócić do życia uczciwego, do pracy...



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
 Tel. 26-68-63

